ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
[illegible]

ORĘDOWNIK.

Nr. 153.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

REKOPISMA
[illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tomasza apostoła
Jutro: Zenona i Flawiana

Poznań, Sobota 21 Grudnia 1878.

Wschód słońca 8.11, zach. 3.46.
Długość dnia 7 god. 34 min.

Poznań, 20. grudnia.

— * **Co się z nami stanie?** Pod takim napisem odbieramy następującą korespondencyą, na którą zwracamy uwagę gospodarzy wiejskich:

Z Kujaw.

Z mozolnej a ciekawej sprawy pana Zychlińskiego dowiedzieliśmy się, ile to ziemi i to większych posiadłości w przeciągu lat kilkunastu przeszło w ręce niemieckie.

Niestety prawie bez przerwy ogłaszane subhasty wzbogacają coraz bardziej objętość tego smutnego katalogu, jak gdyby dziełu zniszczenia i utraty ziemi ojców już w niedalekiej przyszłości końca być nie miało. Jeżeli tak dalej pojdzie i stósunki rólnicze nie zmienią się na lepsze; i jeżeli przy obfitym zbiorze, ceny zboża znacznie się nie podniosą, a wydatki domowe się nie zmniejszą, to nie minie i lat 10, a w Księstwie i połowa dzisiejszych właścicieli w swych posiadłościach się nie utrzyma!

Panowie wioskowi powinni zatem już dziś zastanowić się nad niedalekiemi następstwami i dziećmi tak pokierować, aby w danym razie i bez majątku, bez narażenia ich na upokorzenie w świecie, radę sobie dały. Trudno sobie wystawić nieszczęśliwsze istoty nad te, co to wychowane w dostatkach ale i równocześnie bez ochoty do pracy, po katastrofie majątkowej nie z miłości do pracy, ale często z nędzy i to nieraz już w podeszłym wieku o uczeniu się czegoś praktycznego, myśleć są zmuszone. Nie wiem jak na kogo, ale na mnie robi to coraz częściej pojawiające się przechodzenie niegdyś majętnych panów na kupców, bardzo przygnębiające wrażenie. Są to rzeczy smutne, bardzo smutne, ale trudno, trzeba brać rzeczy, jak są.

Wielu utrzymuje, że te upadki majątkowe, li tylko teraźniejszemu złemu gospodarstwu przypisać należy! Twierdzenia takie są wedle mego zdania tylko w małej cząstce prawdziwe. Złe, które nas niszczy, tkwi daleko głębiej, aniżeli powszechnie mniemamy; przeszło ono po części w spadku po ojcach naszych! Ileż to bowiem było takich szczęśliwców teraźniejszej generacyi, co to po rodzicach odziedziczyli czysty majątek? Niezawodnie bardzo mało; natomiast objęto dobra obciążone znacznemi długami lub też wypłatami dla rodziny. Gdyby tak młody nabywca, lub sukcesor, był wychowany skromnie, bogobojnie, gdyby był wyniósł z domu wyobrażenia o oszczędności i pracowitości, a w świecie nabył doświadczenia i nauki załatwienia spraw swych bez faktorów i innych tym podobnych doradzców, to może i w niezupełnie świetnych zostając majątkowych interesach dałby sobie jakoś radę!

Niestety wychowanemu na pana, nauczonemu żyć szumnie — o kobietach już wiele nie mówię, choć one jeszcze więcej nieraz zawiniły, musiałbym o tem pisać drugie tyle — trudno zmienić sposób życia, a tu dochody na pokrycie wydatków nie starczą; brnie więc powoli coraz głębiej w długi, póki poczciwe żydki lub obywatelskie banki pieniędzy dostarczają. Urwie się kredyt, no to koniec z państwem — subhasta niechybna! — i znów przybywa nowy kandydat brukowy do Pakości lub Trzemeszna!

Są tacy, co piorunują na spółki, na banki, na łatwy kredyt, dowodząc, że ten nas dobił.

Jest w tem wiele prawdy, ale któż temu winien, czy same banki? — Z pewnością, że nie!

Zakładano banki w najlepszej myśli, i czyż można było przewidzieć, że społeczeństwo nasze jeszcze tak dalece w powijakach spoczywa, takie niedoświadczone, że pieniądz w jego kieszeni, to brzytwa w ręku dziecka lub waryata?! Jestto jakby klątwa jaka lub jakie szczególne fatum, że to, bez czego inne narody, to jest łatwego kredytu, egzystowaćby nie mogły, że to mówię, nas Polaków do upadku przywodzi!

Że ten łatwy kredyt w ogólności nic nam nie pomógł, tylko zaszkodził, dowodzi już to, bo kiedy obywatele za kordonem mimo braku kredytu wcale się nie źle trzymają — u nas jedna subhasta drugą goni. Przed paru laty słyszałem jednego z oszczędniejszych a więc i zamożniejszych posiedzicieli ziemskich wypowiadającego zdanie: że z tych jednowioskowych panów, przy obecnem ich życiu, niekorzystnych stósunkach, wysokich podatkach, manii budowania zamków dla siebie, pałaców dla krów i owiec, a kaplic dla kowali, — że przy tem parciu Niemców na Wschód — żaden się na długo nie utrzyma i nie minie lat dwadzieścia, a pozostaną tylko posiedziciele wielkich majątków, istotnie Wielmożni i majętne chłopki, bo społeczeństwo nie umiejące oszczędzać, jeno trwonić, upaść musi! — Miał racyą!

Wielu — a między niemi i „Orędownik" — buduje jeszcze gmach naszej narodowej przyszłości na tak zwanej młodszej braci tj. na posiedzicielach gburstw, na małych gospodarzach.

Czy i o ile nasze nadzieje są usprawiedliwione, będę się starał choć w krótkości skreślić.

Nie mając żadnych statystycznych danych — bo takich rzeczy nigdzie nie zapisują, — nie jestem w stanie przedstawić tutaj ścisłego obrazu, ale zdaje mi się, że i pobieżne uwagi i spostrzeżenia wystarczą, by wykazać, że i nasi gospodarze mniejsi — w zastraszający sposób — upadają i że grunt z pod nóg im się także usuwa.

Przypatrzmy się np. choć pobieżnie dwom tylko i to najmajętniejszym niegdyś i najwięcej polskim powiatom, jak Inowrocławskiemu i Mogilnickiemu.

Jeżeli się cofniemy o kilkanaście lat wstecz, to nie trudno się nam będzie przekonać, że w przecięciu większa połowa gospodarstw polskich znikła bez śladu! Przed laty składały się prawie wszystkie nasze miasteczka przeważnie z rólników i to Polaków — a dziś? Ledwo tu i owdzie utrzymało ich się po paru, jak np. w Kwieciszewie, Gembicach, Strzelnie, Gniewkowie, Kruszwicy, Trzemesznie itd. w Mogilnie pozostał jeden jedyny rólnik Polak.

W innych miasteczkach Księstwa stósunek pewno nie będzie wiele lepszy.

W największych i najbogatszych wsiach Kujaw, jak np. w Jaxicach, Szadłowicach, Murzynnie, Kruszach, Markowicach itd. znikła większa połowa chłopskich czyli kmiecych posiadłości; — w Szymborzu, Jacewie, Łojewie, w Kościelcu Paprosie, ubyło ich przeszło ⅓. Na Pałukach w Mogilnickiem znikły niektóre duże wsie gospodarskie, jak np. Żabno, Olsza, Bystrzyca, Duszno itd. prawie zupełnie; inne jak Wiecanowo, Padniewko, Miaty, Strzyżewo, Izdby, Izdebno, Szczepanowo, Marcinkowo, Mierucin itd. uszczupliły się tak znacznie, że o utrzymaniu się gospodarzy mniejszych, jeżeli tak dalej pojdzie, zwątpić trzeba.

Zapyta może nie jeden: cóż się z tą ziemią stało, przecież ona przepaść się nie mogła, a o wykupieniu tejże przez gburów niemieckiej narodowości nie tak często słychać?

Niezawodnie — ziemia została, tylko nie w tym samym składzie chuby, czyli chłopskiej zagrody, jak była, gdyż albo ją wcielono do większych obszarów, albo też jeszcze więcej podzielono, — rozparcelowanego, tak, że dziśby niejeden z dawnych właścicieli i na miedzę lub kopiec nie trafił.

Gospodarstwa przyległe przy większych posiadłościach nabyli panowie niemieccy i przyłączyli je do swych gruntów, lub też wykupiwszy kilka gospodarstw, nowy z nich utworzyli folwark. W taki sposób powstały: Edwinowo, Przepijewo, Józefowo, Lindenbergowo itd. Gospodarstwa oddzielnie położone nabywają po części na hipotekach usadowione żydki, którzy, jak się nie da coś na odsprzedaży zarobić, ziemię parcelują i z korzyścią pozbywają. W ten sposób niknie jedno gospodarstwo za drugiem.

Lecz cóż się przyczynia do upadku gospodarzy wiejskich? Na to pytanie nie da się ryczałtową dać odpowiedź, zbiera się bowiem na tę klęskę i dużo i znacznych błędów i wad. Najprzód jest większa część naszych gospodarzy za mało wykształconą i pojąć nie może, że trzeba postępować z czasem, aby korzystając z doświadczenia lepszych gospodarzy, nie zapominać o tem, że jeśli się od ziemi coś żąda, to jej też coś dać, to jest coś w nią włożyć trzeba. Przytem, że trzeba wiedzieć, gdzie, co, i jak i kiedy włożyć, aby plon był lepszy a dochód się powiększył. Tymczasem dotąd mała cząstka gospodarzy o tem pomyślała, wielu jeszcze, bardzo wielu, stroni od Kółek rólniczych i niczego nauczyć się nie chce! Drugim błędem gospodarzy jest zbytnie rozdrabnianie ziemi przy podziale dzieci. Zamiast oddać synów do rzemiosła, lub innego zajęcia, a jednemu tylko zapisać całe gospodarstwo, i to jak najmniej obciążone chlebem czyli wybankiem, to dzisiejsi gospodarze dzielą zwykle gospodarstwa na kilka części, na tak zwane w tutejszych stronach bitnerki. Takie hrabstwo za mało przynosi, aby można z niego żyć, a znów za wiele, aby na niem z głodu umrzeć!

Już kilkakrotnie przedstawiały pisma nasze korzyści, jakieby dla gospodarzy z zabezpieczenia swego życia w Weście wynikały. Nie wiem, ilu z tych rad korzystało, to jednak jest pewnem, że gdyby gospodarze swe życie choć na 500 talarów zabezpieczyli, to po najdłuższem życiu zabezpieczonego otrzymaną sumką, niejedno podreperować by się dało! Wartoby było, aby Patron Kółek sprawę tę poruszyć zechciał. Trzecim, a w złe następstwa bardzo płodnym, błędem czyli wadą naszych gospodarzy jest brak wszelkiej sąsiedzkiej towarzyskości. Sąsiad, to prawie zawsze urodzony wróg; kumoszki, sąsiadki zostają w nieustannej walce podjazdowej, o czemby kroniki sądowe ciekawych udzielić mogły rzeczy. Nieszczęsny ten pochop do swarów i walk iście kogucich jest powodem, że po wsiach gospodarskich życie towarzyskie w rodzinie jest niemożliwem, że gospodarz w karczmie pogawędki szukać lubi, gdzie w krotce reszta rozsądku w wódce tonie. Nic też tak nie kwitnie, nic się tak nie rozpowszechniło w Polsce, jak karczma i to pod najrozmaitszemi postaciami, jak oberża, zajazd, restauracya, ustorya, (austerya) hotel, gospoda, gościniec itd. Doszło nawet do tego, że po niektórych wsiach po dwie sterczą karczmy. I tak w Murzynnie na półczwarta gospodarza były dwie karczmy, w Szadłowicach oberża i niby hotel, w Mogilnie posiada w jednej części miasta dom przy domu szynkownie a i inne miasta nie mniejszą grzeszą liczbą! Przy takiej konkurencyi knajpista zmuszony jest wszelkiemi sposobami starać się o gości, czyli pijaków; jest to zresztą jego jedyna praca. Jak więc może, tak ich werbuje, zachęca, ściska, całuje, a nasz gospodarz też nie od tego, w domu nie ma z kim pomówić, a w karczmie toć prędzej jakiś przybłęda się znajdzie, który „coś nowego" skłamie, rozśmieszy i na „Boże daj nam zdrowie" — godnie odpowie! — Jednak tak często w jednej szyn-

kowni siedzieć, toć nie każdemu jest „honor", ksiądz mógłby się o tem dowiedzieć, a i ludzie by gotowi o pijaństwo posądzić, — trzeba więc tę rzecz trochę upozorować. Na nieszczęście o pozory nie trudno, a toć tam targ, tu znów jarmark w miasteczku, trzeba coś sprzedać, coś do gospodarstwa sprawić, przytem i grosz na podatek potrzebny! Z czystem więc sumieniem jadą gospodarz, gosposia z córą, parobek itd. do miasta. Po spieniężeniu, co było, zakupuje gosposia, co jej się koniecznem być zdawało, a bez czego nie raz się i obyć było można, gdy tymczasem gospodarz hula z kumami lub kamratami od wojska, na co reszta grosza się wyda. I tak zleci dzień na nygusostwie, ze stodoły ubyło, do głowy trochę szumu przybyło, a w kieszeni zostały ....pustki. Niestety i jarmarki z targami, termina sądowe, jeszcze nie wystarczają wielu z naszych gospodarzy; — są tacy, którym pozór do hulanki dawać muszą odpusty! Jakże tu bowiem nie jechać na odpust,—księży, ludu, Bóg wie nie zkąd, będzie co nie miara, i kramarzy nie brak, człek się zabawi, nasłucha i napatrzy niejednego, a to wszystko jeszcze niby Bogu na ofiarę i na większą cześć i chwałę Jego! Obowiązek religijny musi być spełnionym, choć niejeden księdza ledwo widział, a o modlitwie i mowy nie było!

Przez w ten sposób upozorowane lenistwo pijatyki przeszły nie tylko pojedyńcze gospodarstwa, ale i całe wsie kmiece w ręce obce! Mógłbym całą litanią gosdodarstw kujawskich wyliczyć, które przez właścicieli przy powyższych okazyach w dosłownem tego wyrazu znaczeniu przez gardło puszczone zostały! W pewnej wsi kujawskiej wykupił Niemiec cały szereg gospodarstw, wybudował folwark i dla uprzytomnienia potomności, ku wiecznej pamiątce rzeczy, czy zgadniesz Czytelniku, jak ten folwark ochrzcił?—Nazwał go: Przepijewo!

Nie mniejszą plagą od ostatniej dla gospodarza jest żydostwo. Karczmarz żyd, to nietylko podczaszy i faktor, ale i bankier i to jaki usłużny i dogodny. Kwestyą tę poruszał już niejeden w „Orędowniku", historya lichwy każdemu pewnie z doświadczenia znana, więc ją pomijam z napomnieniem: strzeżcie się ich!

W ostatnich czasach odzywały się głosy, że cel naszych spółek pożyczkowych jest chybionym, że takowe w naszem młodem społeczeństwie są przedwczesne, że kredyt ten mianowicie dla gospodarzy jest za drogi. Żałuję mocno, ale na wywody te pisać się nie mogę. Wiem o tem dobrze, że społeczeństwo nasze w ogólności nie jest do tyle rozwinięte, aby wszystkie korzyści z spółek pożyczkowych wyciągnąć umiało. Nikt mi jednak nie zaprzeczy, że niejeden z naszych przez spółki stanął na nogi, reszta powoli się jakoś znajdzie, początek zaś, choć ciężki, raz przecie zrobionym być musiał. Że dla gospodarzy kredyt 8 proc. jest za wysokim, to już ich wina, że nie umieli ziemi do takiej doprowadzić kultury, aby z niej taki procent wyciągnąć. Kto porówna gospodarkę z przed 20 laty z dzisiejszą, ten przyzna, że postęp w tej mierze u nas jest ogromny; kto zaś widział gospodarstwa w innych prowincyach, ten nie zaprzeczy, że ziemia nasza jeszcze nie jest, jak się należy, uprawnioną, i że jeszcze wiele za mały wydaje plon. Przypuśćmy jednak, że kredyt 8 proc. jest dla rólnika za wysoki, to cóż powiedzieć o żydowskich lichwiarzach, którzy po 30—200 proc. i wyżej od chłopka ściągną. Byłoby to bardzo pięknie, gdybyśmy mieli instytucye finansowe, któreby na takie posiadłości mniejsze, pieniądz 3—4 proc. dawały, — dzisiaj jednak, póki tego nie ma, trzymajmy się spółek pożyczkowych, które jeśli gospodarzy, jak to niektórzy twierdzą, niby rujnują, — a czynią to, jeśli ktoś niepotrzebnie pożycza, a pożyczony pieniądz na niepotrzebne rzeczy wyda! — to przecie kilkadziesiąt razy mniej od izraelskich, chrześciańskich a nawet katolickich żydków!

Wracając z tem wszystkiem, co się wyżej powiedziało, do mego założenia, przedstawia się przyszłość naszych kmieci, jeśli się stósunki gospodarsko-finansowe i oni sami znacznie na lepsze nie zmienią, — dosyć ciemno, a że dowiedzionem jest, iż z usunięciem się ziemi z pod nóg naszych i narodowość w tym samym stopniu upadać musi, — patryotycznem przeto jest, narodowym obowiązkiem każdego jest popierać to, co wydziedziczeniu z ziemi zaporę stawiać może, jak Spółki pożyczkowe, Kasy oszczędności, Kółka rólnicze, Towarzystwa wstrzemięźliwości, oświatę itd. — samym zaś trzymać się ziemi Ojców rękami i nogami, abyśmy kiedyś zapytani:

Coście zrobili z darami temi,
Dano Wam przecież obfitość ziemi,
Stal na lemiesz i dostatek soli
I rękę wprawną do miecza i roli?

nie musieli z wstydem odpowiedzieć:

Strwoniliśmy na swawolne harce w swym domu;
Kto sromem żyje, ten ginie od sromu!

Dobrzeby było, żeby przyjaciele „Orędownika" z innych okolic swe bezstronne zapatrywania na tę kwestyą wypowiedzieli, a zebrałby się jaki taki obraz o gospodarstwach i stanie kmieci w Księstwie.

— * **Od komisyi,** do której na wiecach szkólnych, odbytych rb. w powiecie poznańskim, wybrano ks. Jankiego, ks. lic. Chotkowskiego i dr. Szymańskiego celem ułożenia petycyi w sprawie szkolnej i wysłania takowej do ministra, odbieramy tekst odpowiedzi ministeryalnej z prośbą o jej zamieszczenie, aby na tej drodze petenci powzięli o niej wiadomość.

Odpowiedź ta brzmi w dosłownym przekładzie z niemieckiego, jak następuje:

Berlin, 14. grudnia 1878 r.

Nr. 13,000 U. III.

Szanowny Pan przesłałeś mi pod dniem 20. maja rb. petycyą ojców rodzin z powiatu poznańskiego w sprawie Rozporządzenia Naczelnego Prezesa z dnia 27. października 1873 r., odnoszącego się do wykładu nauk w szkołach Prowincyi Poznańskiej, odwiedzanych przez dzieci języka polskiego. Pod koniec tejże petycyi postawione jest żądanie, ażebym poczynił stósowne kroki, by rzeczone Rozporządzenie było zniesione, a Rozporządzenie Król. Rejencyi z 9. listopada 1867 r. przywrócone. Z góry oświadczyć muszę, że prośbie tej zadość uczynić nie mogę. Co się tyczy innych punktów, w petycyi poruszonych i ich uzasadnienia, nadmieniam, co następuje:

Twierdzenie, jakoby Rozporządzenie Naczelnego Prezesa z 27. października 1873 r., polecające pod Nr. III 1. alin. 2. wskazówki, zawarte w „Anleitung zur Behandlung des deutschen Unterrichtes in polnischen Schulen" — co także Rozporządzenie z 9. listopada 1867 r. przepisuje—było samo z sobą w sprzeczności, nie jest słuszne. Samo się bowiem przez się rozumie, że wskazówki owe o tyle tylko mają walor, o ile główna zasada Rozporządzenia, orzekająca: że językiem wykładowym wszystkich przedmiotów szkólnych — z wyjątkiem religii i śpiewów kościelnych — język niemiecki przez nie, nie jest naruszony. Z całego związku także wynika, że wskazówki, zawarte w „Anleitung", mają być przestrzegane jedynie przy nauce języka niemieckiego w początkach tylko ustnie udzielanej dzieciom polskim, których nie można zaraz po wstąpieniu do szkoły uczyć niemieckiego czytania i pisania. Z tak do tego zastósowanym sposobie uczenia łączy się nauka niemieckiego z nauką poglądową, przyczem dla ułatwienia zrozumienia i polski język bywa używany. Nie jest przeto słusznem, gdy petycya twierdzi, że powiatowy inspektor szkólny, Lux, we wszystkich prawie szkołach tamtejszego powiatu naukę języka polskiego w najniższych oddziałach z planu szkólnego skreślił. Zaprowadzona przez niego — i to za porozumieniem się z tamtejszą Król. Rejencyą, o czem wyraźnie nadmieniam — metoda początkowej nauki języka w szkołach, przez dzieci polskiego języka odwiedzanych, nie wykłucza używania polskiej mowy w owym oddziale i odbywa się tylko i w niemieckim i w polskim języku, co — ażeby wszelkim nieporozumieniom w tym względzie zapobiedz — jest w odpowiedni sposób na planach lekcyi wyraźnie oznaczone.

Gdzie z powodu przepełnienia szkoły urządzona jest nauka półdniowa i gdzie tygodniowa ilość lekcyi w niższym oddziale zredukowaną jest do godzin 12stu, tam oczywiście i lekcye dla początkowej nauki muszą być ograniczone. Ta okoliczność z jednej strony, z drugiej zaś wielkie trudności jakie sprawia przy tak skąpo wydzielonych lekcyach uczenie dzieci czytania i pisania równocześnie w dwóch językach, jak nie mniej wzgląd na znajdujące się w szkołach dzieci niemieckie, którym się wszędzie zaraz udziela nauka niemieckiego czytania i pisania, przemawiają za tem, aby z początkowemi ćwiczeniami językowemi łącznie najprzód ćwiczenia niemieckiego czytania i pisania, co wprawdzie nie jest zupełnie zgodne z dosłownem brzmieniem Rozporządzenia szkólnego, ale w gruncie rzeczy da się tamtejszemi stósunkami usprawiedliwić.

Przez to nie ma być uszczuplaną nauka polskiego czytania i pisania. Dzieci, pokonawszy pierwsze mechaniczne trudności czytania i pisania w ogóle, robią ręką potem tem pewniejsze i szybciejsze postępy. Petentom wolno żądać, ażeby cel, który Rozporządzenie Naczelnego Prezesa dla nauki języka polskiego przepisuje, był osiągnięty. Władza będzie się o to starała, ażeby wymaganiom w tym punkcie zadość uczyniono. Co się tyczy metody, która w tej kwestyi zachodzi, to takowa będzie na podstawie dotychczasowych doświadczeń przedmiotem dalszych rozpatrywań i badań. W każdym razie pożądanem będzie, aby w tym względzie sposób nauki w szkołach odwiedzanych przez polskie dzieci w tamtejszej prowincyi był, ile możności, zaprowadzony jednolity. Co się wreszcie dotyczy wyrażonej w petycyi obawy, ażeby Król. Rejencya nauki języka polskiego zupełnie nie zniosła a przy wykładzie religii nie zaprowadziła języka niemieckiego, to dotychczasowe jej postępowanie nie daje do tego żadnego powodu. Jeżeli jaka gmina sądzić będzie, że w danym przypadku dzieje się wbrew przepisom rozporządzenia szkólnego, to służy jej prawo zażalenia. W takim razie z pewnością temu zapobiegnę.

W końcu na również wyrażoną w petycyi obawę, że skutkiem nowo zaprowadzonych urządzeń szkólnych ludność polska powolnie może i stopniowo, ale za to z tem straszliwszą pewnością zapadać musi w szeregi proletaryatu, odpowiadam, że dotychczasowe spostrzeżenia obawy tej niczem nie uzasadniają. Dotychczasowe rezultaty, o ile nie są powstrzymywane przepełnieniem klas, opieszałem odwiedzaniem szkoły i innemi przyczynami, dowodzą czegoś przeciwnego. Ludność mówiąca po polsku, przyswajając sobie język państwa, do którego należy, będzie z pewnością przed tym smutnym losem zasłoniętą.

Pozostawiam Szanownemu Panu do woli powiadomić o mej niniejszej odpowiedzi tych, którzy petycyą podpisali.

(podp.) Falk.

Do
WPana Dr. Romana Szymańskiego
w Poznaniu.

— W „Kuryerze" z dnia 18 bm. czytamy, co następuje:

Od Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty Ludowej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W odezwie Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty Ludowej z dnia 26 czerwca rb. wystósowanej do mężów zaufania, ustęp pod nr. 1 brzmi jak następuje: „Prosimy WPana, iżbyś . . . urządził wiec powiatowy, którybyobok innych dziś naglących kwestyi szkoły i Kościoła dotyczących, głównie i przedewszystkiem wziął sobie za cel zaznajomienia szerszéj publiczności ze zadaniem, sposobem i skutkiem działania Towarzystwa Oświaty Ludowéj, oraz z korzyściami moralnemi i materyalnemi dla jego członków wynikającemi." . . .

Ponieważ dochodzą nas wiadomości, iż ustęp ten uległ mylnemu tłómaczeniu, objaśniamy niniejszem, że wyrażenie: „obok innych dziś naglących kwestyi szkoły i Kościoła," w ten sposób rozumieć należy, iżby lud na zebraniach tylko zachęcano do pilnego korzystania ze szkoły i religijnego wychowania młodzieży.

Poznań, 16 grudnia 1878 r.

Dyrekcya Towarzystwa
Oświaty Ludowej.

Wiadomo czytelnikom naszym, że od samych początków występowaliśmy nie przeciw celowi, ale przeciw sposobom, jakiemi Dyrekcya Oświaty dąży do wytkniętego celu, wykazując przytem, że Dyrekcya w ogóle nie umiała pokazać, ażeby sama jasne miała pojęcie o zadaniu Towarzystwa.

Cóż znaczy powyższy ustęp, któryśmy z „Kuryera" wyjęli? Ależ tego przecież nikt zrozumieć nie może!

Zdaje się, jakoby Dyrekcya Oświaty sadziła się, aby w publiczności do reszty pogmatwać pojęcia o zadaniu Towarzystwa. Od czasu do czasu czytamy to w „Kuryerze", to w „Dzienniku" jakieś instrukcye, regulaminy, stwierdzające, cośmy oddawna wytykali, że Szanowna Dyrekcya żyje — fantazyą.

Czy nikogo już nie ma w Dyrekcyi, ktoby miał odwagę położyć tamę tej kosztownej fantazyi?

— W Źninie odbyło się 17. bm. walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej, które zwołał p. Ruszczyński z Łabiszyna, okręgowy na powiat szubiński. Pomimo złych dróg stawiło się licznie duchowieństwo, obywatelstwo i włościanie. Policyą przedstawiał burmistrz miejscowy i komisarz obwodowy z Szubina, któremu rejencya nakazała, by przybył na to zebranie, ponieważ umie dobrze po polsku. Przemawiał p. Danielewski z Torunia, przedstawiając cele towarzystwa i wykazując korzyści, jakie przynieść może. Poczem zabrał głos p. Chojnacki, wy-

kazując przykładnie złe skutki pijaństwa, i zachęcając do kasowania karczem po wsiach.

— Co Chełmna doniósł minister oświecenia, że pozwala Siostrom Miłosierdnia aż do 1. kwietnia przyszłego roku utrzymywać zakład sierot i ochronkę.

— Niemieccy gospodarze w Księstwie oświadczyli się za nałożeniem ceł na zagraniczne zboże, aby przyjść rólnikom w pomoc.

— Do Tucholi nadesłał minister oświecenia odmowną odpowiedź na petycyą katolików, aby zaprowadzenie szkoły symultannej tamże powstrzymane zostało.

— * Walka rządu z Kościołem. W zeszłą środę toczył się w sądzie tutejszym proces ks. Ignacego Niezielińskiego, proboszcza konarzewskiego, oskarzonego o „nieprawne“ wykonywanie czynności kapłańskich, przez to, iż w sierpniu rb. podczas niebytności ks. Chybickiego, proboszcza ze Stęszewa, odprawił tamże kilka czynności kapłańskich, a mianowicie mszą św., kazanie, pogrzeb i chrzest. Ks. Niezieliński tłómaczył się, że odprawienie w nagłych wypadkach czynności kapłańskiej w sąsiedniej parafii jest przez prawo dozwolone, a najwyższy trybunał jedynie stałe zastępstwo uważa za karygodne. Tutaj zaś o stałym zastępstwie nie było wcale mowy. Zresztą obżałowany już od lat 12 bardzo często proboszcza stęszewskiego wyręczał, i nie uznawano tego dotychczas za przestępstwo. Prokurator jednakże dowodził, że obżałowany stale ks. proboszcza Chybickiego zastępował, i wniósł o skazanie obżałowanego za każde przestępstwo 50 mrk. — ogółem 150 mrk. lub 15 dni więzienia, na co i sąd się zgodził.

Z Średzkiego, 16. grudnia. (Nowe Kółko rólnicze). W pierwszej połowie bieżącego grudnia mieliśmy przez dłuższy czas łagodne, a jak na tę porę, rzec można, piękne powietrze, co bardzo rzadko się w tym miesiącu zdarza; przy tem nie było ani za sucho, ani za mokro, tak, że rólnik opóźnioną jesienną robotę w polu nawet słabym inwentarzem pociągowym mógł ukończyć, gdy zaś inni w tym czasie bardzo wiele robót, któremi zwykle na wiosnę się zajmowali, uskutecznili. Od 9. bm. zaś przypadł mały przymrozek, a śnieg białą powłoką zakrył ziemię. Rólnicy nasi z pola ustąpić zmuszeni, oddają się za to skwapliwie pielęgnowaniem inwentarzy swoich, których stan zdrowia z małymi wyjątkami dosyć zadowalniający, za co bądź chwała Bogu, Stwórcy naszemu; również omłotom zboża do stodół w czasie sprzętów sprowadzonem, a który wcale nie odpowiada ich oczekiwaniom w plonie.

Oprócz tych zatrudnień krzątają się, ale tylko gorliwsi, o dobro swoich bliźnich, około Kółek rólniczych, których za staraniem tychże w naszym powiecie coraz więcej przybywa. I tak gospodarze gminy Gułtow sami uczuli potrzebę radzenia o swej niedoli, poprosili p. A. Wysockiego, dzierżawcę Wysławic, powszechnie szanowanego obywatela, prezesa grodziszczkiego Kółka rólniczego, aby im Kółko rólniczo-włościańskie, przed mniej więcej sześciu laty założone, a snem od tego czasu złożone, na nowo wskrzesił, któremu to wezwaniu p. Wysocki chętnie zadość uczynił. Po dokonaniu wszelkich formalności z władzą rządową, wskrzesił na dniu 15. b. m. na nowo Kółko to do życia. Prawda, że bardzo mała liczba na pierwszy raz się stawiła, bo tylko jedenastu, ale przecież i Kraków od razu nie zbudowano, da Pan Bóg szczęśliwie doczekać, coraz więcej sił przybywać będzie; — żałować się tylko godzi, że nikt z właścicieli okolicznych na to zebranie nie przybył. Pan Wysocki, widząc się tedy sam, nie tracił ducha, owszem tę małą garstkę potrafił swemi wykładami o celu i znaczeniu Kółek rólniczych i marglowaniu tak zająć, że wszyscy jak rószczką czarodziejską przejęci, zebranie to z przyrzeczeniem, że współrólnikom, braciom swoim, o tem wszystkiem opowiadać i do przystąpienia do Kółka zachęcać będą, opuszczali. Na tem zebraniu był obecnym król. komisarz i żandarm. (Bytność król. wysłannika nasunęła mi myśl, żebym ja tak był ministrem rolnictwa, nakazałbym wszystkim gospodarzom w gminie pod karą na zebranie Kółka uczęszczać, a wielu, wielo gospodarzy daleko lepiejby się miało, a dobrobyt w kraju przez lepsze uprawy roli, wykorzenieniem przesądów gnuśności i lenistwa, kwitłby w najlepsze).

Przy tej okazyi wstąpiłem i do owczarni majętności Gułtowskiej. Po obejrzeniu gromady, znalazłem tryki czystej krwi Negretti, wolne od wszelkich chorób, a we wełnie nieustępujące żadnym wychowalanym za granicą. Pomimowoli pomyślałem sobie, żeby to Gułtowy tak np. w Pomeranii lub Meklenburgii itd. leżały, pewnieby niejeden od nas potrzebujący tryki do rozpłodu pojechał, boć w Gułtowskiej owczarni znaleść można charakter wełny i czystą krew nie tylko w trykach, ale i u maciór, słowem, jak to mówią: co kto chce i co kto lubi.

Wrocław, 17. grudnia. Jesteśmy tu w dość znacznej sile, bo liczą nas na przeszło 10 tysięcy Polaków i Polek, jednakże mało spójni między nami, gdyż każdy pędzi za chlebem powszednim i zyskiem. Są tu zamożniejsze polskie rodziny, które urządzają sobie życie według swych stósunków i ograniczają się na swych kółkach. Są także księża majowi, wygnańcy, i to dość wielu ich; mają oni albo pensyonaty, albo też są nauczycielami w domach prywatnych. Najliczniej więc są reprezentowani rzemieślnicy polscy, skazani po części na szukanie chleba u żydów, którzy im dają pracę, a którą nasi pod każdym warunkiem przyjmować muszą, nie chcąc swych rodzin na nędzę narażać.

Jedno jedyne Towarzystwo przemysłowe wegetuje, sztucznie podtrzymywane. Przez ostatnie lato bardzo ono upadło, a członkowie, nie widząc żadnej korzyści dla siebie, nie troszczą się też wiele o nie. Teraźniejszy prezes, lub o najlepszych chęci, wątpię, aby rozwinąć zdołał tyle energii, aby interes do chylącego się ku upadkowi Towarzystwa mógł w członkach rozbudzić. Panowie akademicy chcieliby zrobić coś i ratować Towarzystwo od upadku, przeszkadza im jednak w tych szlachetnych chęciach brak znajomości stósunków i praktycznego życia. Nie można jednak powiedzieć, ażeby w Towarzystwie sił do życia nie było, owszem są one szczególnie w młodszych członkach, gdyby tu tylko był człowiek, coby umiejętnie potrafił obudzić usypiającego ducha i pociągnąć do Towarzystwa; w takim razie dałoby się jeszcze wiele zrobić. Później napiszę więcej.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej zaczepił ni ztąd ni zowąd poseł Drescher stowarzyszenia polskie, denuncyuje je, jakoby się tylko polityką trudniły. Na to odciął mu się w właściwy sobie, wymowny a energiczny sposób, poseł Kantak, odwołując się do sądu samejże Izby, czy cokolwiekbądź nielegalnego mowom i odezwom posłów naszych zarzucić można. Zarzut, jakoby nasze towarzystwa rólnicze nie trudniły się ulepszeniem gospodarstwa przez wzajemne pouczanie się ale tylko polityką, już przez to samo jest fałszywym że my mamy na wiecach i zgromadzeniach dosyć sposobności do trudnienia się sprawami publicznemi i nie potrzebujemy wcale rólnictwa z polityką mięszać. Tem silniej też występuje mówca przeciw systemowi rządowemu, który wszystko, co polskie, uważa i traktuje jako rzecz podejrzaną. Od pierwszej chwili założenia centralnego stowarzyszenia rólniczego powiedziano Polakom: „to tylko płaszczyk pod którym ukrywacie polityczne dążności wasze“, i jakkolwiek stowarzyszenie to przez 16 lat swego istnienia, nie dało ani pozoru, jakoby podejrzenie to było prawdziwem, nie zostało ono przez rząd uznane, i nie uzyskało ani dźbła z tych środków i pomocy, które rząd przeznacza na wspomożenie u nas rólnictwa. Czyżby rząd dając wszystko Niemcom, nie chciał wiedzieć o Polakach, lub przypuszczał, że się już zniemczyli? Czyż nie jest słuszną rzeczą, że i dla polskiej ludności istnieją stowarzyszenia, które się mają przyczynić do podniesienia oświaty i dobrobytu? A jeżeli nam zarzucają, że przez stowarzyszenia dążemy do utrzymania ziemi naszej w ręku polskiem, toć nie ma w tem nic niesprawiedliwego. Tak samo robią bowiem Niemcy, starając się nawet coraz więcej ziemi naszej zagarniać, a co im wolno, nam także wolno. Albo czyżby w obrębie naszego własnego kraju odmawiał nam kto prawa istnieć i w majątek powiększać!

Nie lepiej rząd traktuje nasze stowarzyszenia naukowe, do których żadnemu Polakowi nauczycielowi lub urzędnikowi należeć nie wolno. Praca tych stowarzyszeń jest ściśle naukową, a naukowe stowarzyszenie poznańskie zdołało tak przepyszne zgromadzić zbiory, że zasłużyło sobie na uznanie samychże uczonych Niemców, jak np. dr. Virchowa i dyrektora gimnazyum Fryderykowskiego w Poznaniu dr. Schwarza. Bez udziału jednak będących w rządowej służbie Polaków nie może się ono normalnie rozwijać, a zakazu tego rząd cofnąć nie chce, jakkolwiek nikt nie dowiedzie, ażeby się towarzystwo trudniło kiedykolwiek polityką. Poseł Drescher zaczepia także i denuncyuje biblioteki ludowe po parafiach, bo powiada, że ich zadaniem jest oświecać lud o jego prawach! Ale czyż to jest zbrodnią? Czy nam nie wolno strzedz i bronić naszego polskiego języka? Toć stosujemy się do praw i ustaw krajowych, chociaż uznać nie możemy za prawne i słuszne, iż mimo przyrzeczeń królewskich i praw konstytucyjnych wygnano nasz język ze sądów, szkół i administracyi, i żego nawet i z Kościoła chcą wyrugować. Czemże my to jesteśmy? Jesteśmy pruskimi poddanymi ale Polakami, jakiemi nas Bóg stworzył, i jakiemi pozostaną z Bożą pomocą dzieci, wnuki prawnuki nasze. Toć mamy też prawo i obowiązek nasz język, nasze piśmiennictwo kształcić bronić, doskonalić i ratować; mamy prawo przechowywać nasze święte rodowe tradycye i pamiątki, by je nieskalane dalszym pokoleniom przekazać. Czyżby w tem leżała nasza zbrodnia że chcemy lud nasz o jego prawach pouczyć? Czyż chcecie mieć lud głupi, który nie zna swoich praw, z któryście mogli robić, co wam się tylko podoba? Czyż wasze niemieckie ludowe stowarzyszenia nie starają się także lud oświecać? Czyżby wasze stowarzyszenia były dla tego dobre, że niemieckie, a nasze złe, bo polskie? Czyż my Polacy mamy być zupełnie wszelkich praw pozbawieni? Jeden z naszych mówców twierdził niedawno, że nas traktujecie jak wyrzutków społeczeństwa, a zarzuty i denuncyacy posła Dreschera stwierdzają to zapatrywani Mamy jednak nadzieję, że rząd nie jest zdan p. Dreschera, gdyż gdyby tak być miało, musi libyście przynać, że dla nas Polaków nie ma już żadnych w państwie pruskiem praw.

Poseł Drescher tłómaczy się, że go poseł Ka tak chyba nie zrozumiał, bo on żądał tylko teg ażeby się Polacy i ich stronnictwa polityczne spokojnie prawu poddali.

Zrozumiałem pana lepiej — odpowiada mu na to poseł Kantak — niż może sobie sam życzy, a wzywam pana, abyś nam dowiódł, kiedyś się prawu nie poddali. My posłuszni jesteś prawu, ale żądamy tyle wolności, ile jej ma k żden poddany państwa. Żądam dla wszystki moich ziomków opieki prawa, ponieważ wszy czujemy skutki praw politycznych. Zresztą jeż przekroczymy jakie prawo, to nas tak samo rzą za to sądy, jak i Niemców, a nikt ich pr cież o to nie posądzi, że nie chcą się stósow do prawa, ponieważ za przekroczenie onego s tka ich kara. Nie ma też żadnej przyczyny sądzać o to Polaków, dla tego, że pełniąc p stwowe obowiązki swoje, dopominają się o wo używanie praw swoich na równi z innymi p danymi państwa.

— Izba poselska zgodziła się prawie, bez r praw, na przydzielenie administracyi dóbr i sów rządowych do ministerstwa rólnictwa, a dłuższej rozprawie także i na to, aby podzi obecne ministerstwo handlu na dwa urzędy, ministerstwo robót publicznych i minister handlu i przemysłu, którem to ministerstw nie będzie zarządzał osobny minister, ale każ razowy prezes urzędu kanclerskiego, nie pobie jąc za to żadnej osobnej płacy.

— Potwierdza się wiadomość, iż cesarz p do Ojca św., dziękując mu za jego dobre ży nia. Liberalne jednak pisma twierdzą, że u nił to z prostej tylko grzeczności, a nie w ch zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej.

— Niemcy zawarły z Austryą traktat ce handlowy na rok jeden.

— Księżna następczyni tronu nie pojech na pogrzeb siostry swojej ks. Alicyi heski obawy zarażenia siebie i swej rodziny.

— Amerykańskie Stany Zjednoczone zapr stowały przeciwko nagłemu wydaleniu z Nie obywatela amerykańskiego socyalisty Baun i zażądały od państwa niemieckiego wynagro nia strat, jakie tenże przez to poniósł. Jedn Niemcy na to przystać nie chcą twierdząc mają prawo z państwa swego wydalać kogo się podoba, a raczej każdego, który im się podoba.

Sprawy wschodnie. Mocarstwa podpi na traktacie berlińskim układają się o to, ki sposób obsadzić wojskiem Rumelią i Bu

ryą, gdy się ztamtąd cofną Moskale. Podobno zgodzono się już na to, że każde z większych mocarstw dostarczy po oddziale wojska, tak że ogółem będzie go 15 tysięcy. Zkądinąd twierdzą, że wojska prześlą Anglia, Austrya i Moskwa, a Francya lub Niemcy dostawią dowodzącego tem wojskiem jenerała.

Moskalom jednakże ten układ wcale się nie podoba, i czynią co tylko mogą, ażeby przeszkodzić temu międzynarodowemu zajęciu Rumelii. Namawiają tedy Turcyą, ażeby co prędzej obsadzała swem wojskiem opuszczone przez Moskali stanowiska. Zapewne mocarstwa i na to się zgodzą, ale postarają się o to, ażeby Moskale później Turków nie zganiali.

Moskwa skłania się teraz zresztą do zgody z Turcyą, i decyduje się przyjąć w zapłacie długu wojennego swoje własne papierowe ruble, byleby tylko Turcy poręczyli ich wartość, jakim dobrym zastawem. Turcya stara się o to, ażeby za te ruble poręczyli Anglicy, ale tym pewnie nie będzie pilno wystawiać na szwank swoje żyro, dla zapełnienia moskiewskich kieszeni. W Izbie angielskiej twierdzili zresztą posłowie, że im pilniej ratować swych robotników pozbawionych pracy i zarobku, niż łatać zrujnowane finanse tureckie na korzyść Moskwy. Z tej znanej także przyczyny, rząd angielski nie otworzy także kredytu, na wsparcie zrujnowanych wojną mieszkańców gór Rhodope, być zresztą może, że to jest ustępstwo dla Moskwy, która niechętnem patrzy okiem, gdy Anglia wtrąca się w interesa Turcyi.

Mówią, że Anglia wezwie Moskwę, ażeby odwołała z Bułgaryi gubernatora swego księcia Dondukowa, ponieważ tenże zanadto podburza Bułgarów przeciw Turcyi.

— Sułtan ułaskawił Sulejmana baszę skazanego na 15 lat fortecy, ale wysłał go na wygnanie.

— Austrya kazała przez posła swego przedstawić Turcyi, iż tylko w sprawie Nowego-Bazaru chce zawrzeć z nią układ, uważając sprawę bośniacką za zupełnie już uregulowaną. Turcya ma się na to zgadzać, jakkolwiek to znaczy, że Austrya zapewne już nigdy Bośnii Turcyi nie odda.

— Delegaci angielscy w międzynarodowej komisyi obradującej w Filipopolu, wnieśli na obrady zażalenia na okrucieństwa, popełniane przez Bułgarów na Turkach.

Austrya. Zdaje się, iż ministerstwo austryackie poda się do dymisyi. Cesarz mający wielkie zaufanie do namiestnika Galicyi hr. Potockiego, powołał go nagle do Pesztu, nie sądzą jednakże, ażeby hr. Potocki chciał zostać prezesem nowego ministerstwa. Powołano także do Pesztu marszałka sejmowego hr. Wodzickiego, a wystraszone temi dowodami zaufania cesarskiego do Polaków żydowsko-wiedeńskie „Blatty i Pressy“ piszą, że pewnie Czesi wstąpią do Rady państwa i razem z Polakami wpłyną na utworzenie federalistycznego, tj. na różnych żywiołach monarchii austryackiej opartego ministerstwa. Nie byłoby to nic złego, ażeby się raz wszechwładna a niesłuszna niemiecka gospodarka w Austryi skończyła.

Ziemie polskie. Z Litwy donoszą, że we Wilnie umarli nagle ks. kanonik Nemeksza i jego zausznik ks. Kulesza, którzy należeli do gromadki najzuchwalszych zaprzańców wiary św. i narodowości swojej. Jeden z tych niegodziwców ks. Tupalski zginął zamordowany przez własnego wychowańca, a pozostał już tylko przy życiu ks. Zyliński, który wbrew zakazom Stolicy św. przywłaszczył sobie dostojeństwo administratora dyecezyi wileńskiej, i na rozkaz moskiewskiego rządu Kościół nasz zmoskwicić usiłuje. Dałby Bóg, aby nagła śmierć jego pomocników w dziele zniszczenia opamiętała go i nawróciła.

Moskwa. Zbiegowisko akademików petersburgskich przed pałacem carewicza większe musiała mieć znaczenie, niż mu z początku przyznać chciano, gdyż w skutek niego areasztowano 142 studentów. Mówią także, iż przy tej sposobności wielu z nich znieważono i pobito. Rząd wprawdzie zaprzecza temu i twierdzi, że tylko dwóch akademików upadając skaleczyło się w nogi, ale sam bez ścisłego tłómaczenia dowodzi, że prawdą być musi, iż zanadto gorliwie uspakajano wzburzoną młodzież. Zresztą młodzież, ucząca się w całem państwie moskiewskiem, zdaje się bardziej trudnić polityką niż książką, gdyż z powodu kilkakrotnych zaburzeń w wyższych zakładach naukowych, nakazał rząd gubernatorom miast, w których się wyższe szkoły znajdują, ażeby zakazali wszelkich publicznych zebrań.

Anglia. Z Peszawaru doniesiono jako pogłoskę, że brygada jenerała Macphersona zajęła Dżellalabad. Sądzą, że Anglicy będą chcieli zająć jeszcze w czasie zimy parę miast afgańskich, by mieć wygodniejsze pomieszczenie dla wojsk indyjskich, które nie przyzwyczajone do mrozów, bardzoby w górach ucierpiały.

Książęta indyjscy będący lennikami Anglii, przysłali jej w pomoc 3 tysiące wojska i 10 dział do Afganistanu. Wicekról indyjski przyjął tę pomoc bardzo wdzięcznie, zapewniając, że Anglia spamięta sobie tę przysługę, i wywdzięczyć się potrafi. Dodał także, że emir zapewne wkrótce o pokój poprosi. Ten oddział posiłkowy, którym dowodzą sami Anglicy, nie będzie się bił, ale obsadzi tylko granicę afgańską.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 20. grudnia. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, postanowiono na wniosek magistratu powiększyć opłatę mostową za przejazd lub przepędzenie bydła. Nadto zgodzono się wydać 54 tysiące mrk. na przebudowanie Mało-rycerskiej ulicy, aż po za mury forteczne, w razie gdyby rząd zgodził się przebić nową bramę forteczną, pomiędzy bramą Berlińską a Wildecką. Zdaje się, iż rząd na to przystanie, ponieważ najbliższa droga do głównego dworca jest koniecznie potrzebną.

—* **Magistrat** tutejszy przypomina, iż stróżom i robotnikom miejskim nie wolno żądać od obywateli kolędy, za pomocą składanych w dniu Nowego Roku powinszowań. Na tych, którzyby zakazu tego nie usłuchali, trzeba założyć skargę na ratuszu.

— * **W środę** po południu odprowadził liczny orszak żałobny zwłoki śp. Magdaleny z Schumanów Gruszczyńskiej na miejsce ostatniego spoczynku na cmentarz parafialny św. Wojciecha. Wieczny spokój Jej duszy!

— * **W mieście** naszem szerzy się w przerażający sposób zepsucie. Nie dość bowiem, że pełno zachodzi kradzieży, ale nadto w dwóch dniach znalazła policya aż trzy podrzucone niemowlęta, z których dwoje znaleziono już nieżywe, a trzecie zamknięte w pudełku w sieni domu przy ulicy Koziej, jeszcze miało ducha w sobie.

— * **Przedstawienie amatorskie**, które odbędzie się na sali hotelu Saskiego w pierwsze święto Bożego Narodzenia, składać się będzie z następujących sztuk: 1) Chłopi Arystokraci, w 1 akcie, 2) Jan Jurga, w 1 akcie, 3) Słowiczek, operetka w 1 akcie i 4) Mazur w 4 pary w kostiumach krakowskich. Dochód z przedstawienia, jak już donosiliśmy, oddany będzie na pogorzelców dubińskich. Spodziewać się należy, że cel tak ważny liczną sprowadzi publiczność na toż przedstawienie, zwłaszcza, że po temże ma się odbyć pierwsza po adwencie zabawa z tańcami.

— * **Z Ostrzeszowskiego** piszą do „Kur.“: W drugiej połowie listopada r. b. objeżdżało kilku panów szkoły miejskie i wiejskie, chcąc się przekonać o ile dzieci polskie w języku niemieckim postępy zrobiły. Podobna dresura, bo o nauce i uczeniu w polskich szkołach pod najnowszą erą pedagogiczną mowy być nie może, ich bardzo nie zadowolniła. Najlepszy dowód, do czego dresura doprowadzi i ile dzieci z tego korzystają, odebrali owi panowie w jednej większej szkółce pod Kępnem. Nauczyciel jeszcze młody, energiczny, który się chciał owym panom przypodobać, dowiedziawszy się, że i do jego szkółki zawitać mają, nuż dzieci na przyjęcie tych panów informować i powiada: co ci panowie powiedzą, jak do klasy wnijdą, tak i wy odpowiadajcie, powiedzą „guten Tag“ to i wy guten Tag, powiedzą „guten Morgen“, to i wy guten Morgen, powiedzą „gelobt sei Jesus Christus“, to wy in Ewigkeit Amen, aby do tego dzieci lepiej przyzwyczaić i im to naocznie pokazać, (anschaulich machen) sam kilkanaście razy wchodzi do klasy i tych rozmaitych niemieckich pozdrowień używa. Jednego pięknego poranku w istocie owi panowie przybywają, wchodzą do klasy i jeden z nich mówi „guten Tag“, jedno z dobrze włożonych dzieci natychmiast odpowiada guten Tag, poczem dopiero pojedyńczo jedno dziecko po drugiem guten Tag, guten Tag, guten Tag .... tak że tego „guten Tag“ końca nie było. Jeden z tych panów odzywa się więc do dzieci: schon gut, zaraz jedno krzyczy schon gut i znowu pojedyńczo jedno za drugiem schon gut, schon gut, schon gut i ... i tak w szkole robi się ogromny hałas, tak że ci panowie chcąc dzieci uspokoić, rękami kiwają i wołają: setzt euch; znowu jedno krzyczy setzt euch i wszystko znowu pojedyńczo setzt euch, setzt euch, setzt euch... Nie wiedząc sobie rady z temi dziećmi, bo co który z tych panów po niemiecku do nich mówi, to wszystkie to powtarzają, odzywa się dopiero inspektor powiatowy po polsku do nich i dzieci się uspokoiły.

— * **Ferye** Bożego Narodzenia rozpoczną się w tutejszych szkołach jutro, tj. dnia 21. bm.

— * **Wczoraj** po południu spaliło się półroczne dziecię w mieszkaniu na Zamkowej ul. Matka, wychodząc z domu, położyła je w kistę, która zastępowała kolebkę, i postawiła ją na komodzie, aby uchronić niemowlę od wybryków swawolnego swego drugiego dziecka, 3letniego chłopczyka. Kiedy powróciła, zastała pełno dymu w izbie, który pochodził z pościółki z kisty; dziecię już było nieżywe; chłopczyka, sprawcę pożaru, zdołał przywołany lekarz utrzymać przy życiu.

— * **Z powodu** częstych wypadków zaczadzenia rozesłała rejencya do radzców ziemiańskich zapytanie, o ile dałby się w Księstwie zastósować zakaz policyi berlińskiej, budowanie pieców z klapami do zamykania i usunięcia do pewnego terminu klap u starych pieców. W każdym razie rejencya jest zdania, że przynajmniej z wszelkich hoteli i zajazdów trzeba kazać klapy z pieców usunąć, ludność po pismach urzędowych o niebezpieczeństwie zaczadzenia przez zawczesne zamknięcie pieca pouczać, i na to niebezpieczeństwo zwracać także uwagę dzieci szkólnych.

— * **W tych** dniach spłonął w Kórniku dach domu koszykarza Simona, a w pożarze tem zginął śpiący na poddaszu czeladnik, który zapewne będąc nietrzeźwym ogień zaprószył.

— * **W Tupadłach** pod Gniewkowem zaczadziały się 15. bm. trzy służebne dworskie, które w jednej izbie spały.

---

†

Dnia 20 b. m. o godzinie $3^1/_2$ wieczorem, zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami nasza najdroższa matka

Teofila z Żabickich
Krüger.

O czem donoszą w głębokim smutku pogrążone

dzieci.

— * **Ze Śremu** piszą do „Dzien. Poz.“ o przerażającej zbrodni, która tam zaszła we wtorek po południu. Niejaki Wrześniewicz, człowiek dwudziestokilkoletni, z powołania kancelista, straciwszy przed dwoma laty z powodu złego zachowywania się miejsce w biurze rzecznika p. Karpińskiego, a potem także zatrudnienie w sądzie tutejszym, doprowadzony do rozpaczy czy szaleństwa, zastrzelił około 3ej po południu własną matkę, poczem udał się z ukrytym rewolwerem do p. Karpińskiego, żądając widzenia się z nim. Na szczęście dla p. K. nie chciał go tenże przyjąć, przez co zawiedziony w zamiarach swych zbrodniarz, dobył rewolweru i zranił śmiertelnym w piersi wystrzałem, sekretarza p. K. Ścigany, gdy mu ze wszystkich stron zabiegnieno, trzecim wystrzałem odebrał sobie życie.

Od Biały na Górnem Szląsku, 14. grudnia. „Orędownik“ pisze w nr. 148, że skoro wypadnie rodzicom dziecko w nagłym i ważnym wypadku w domu zatrzymać, powinni nauczycielowi o tem zaraz dać znać, aby dziecko było już naprzód uniewinnione, i tak krwawe kary szkólne nie spadały na biednych ludzi, nie umiejących sobie poradzić. Ta rzecz tak się ma, że wedle prawa szkólnego z r. 1801 dziecko tylko w takim razie może być karane, jeżeli jest 5 razy w tygodniu w domu zatrzymane, i to jeszcze dnie te muszą kolejno po sobie następować, n. p. 1, 2, 3, 4 i 5 dzień w tygodniu. Także i u nas na Szląsku surowo dawniej karano, nawet za pół dnia niebytności dziecka w szkole, ale gdy gazety lud pouczyły o tem prawie szkólnem z r. 1801, już tego nie ma, lub przynajmniej tak często się już nie zdarza. Gdy poczęli panować świeccy inspektorzy szkólni, toć gnębili oni nie tylko nauczycieli, ale i biedny lud, a kary szkólne spadały nań jak grad. Ale ludzie pouczeni o swem prawie zaprotestowali do sądu przeciw karom szkólnem, a sędzia orzekł, że prawo szkolne z r. 1801 jest obowiązującem, i od tego czasu inspektorzy szkólni przy spisywaniu obecnych w szkole dzieci każą na to zważać, czy któregoś 5 dni z rzędu nie ma, i tylko wtedy żądają kary, jeżeli tak jest rzeczywiście. Zdarza się jednak jeszcze, że gdy nauczyciel zapisze, iż które dziecko 3 lub 4 dni jeden za drugim nie przyjdzie, to p. inspektor przepisze karę i policya ściąga pieniądze,

(Dodatek.)

nie pytając o prawo. Ale w takim razie trzeba zaprotestować pisemnie, lub też musi się rodzic stawić na policyi, gdzie z niego musi być spisany protokuł, a potem trzeba zażalenie oddać do sądu, a uwolnienie od kary musi nastąpić. Choćby jednak dziecko 13 razy w miesiącu nie przyszło do szkoły, ale w tych 13 razach nigdy 5 dni nie następują po sobie kolejno, dziecko tj. rodzic jego nie może być karany. Jeżeli się jednak nie protestuje toż inspektor zawsze kary zażąda, a policya zawsze karę ściągnie choćby i cały talar wynosiła.

Trzeba także pamiętać, że karę szkólną wolno tylko na jeden raz za 1 miesiąc ściągnąć, a gdyby na raz za 2 miesiące ściągnąć ją chciano, to i przeciw temu wolno zaprotestować, bo to jest wbrew przepisów. Co miesiąc bowiem roznosi policyant wezwanie na zapłacenie kar, ale czy one będą zapłacone to inne pytanie, boć potem protesta całemi kupami przychodzą do sądu, a policya sobie tylko wiele daremnej pracy zadaje. Muszę także dodać, że sprawę tą tak u nas „Neisser Ztg.“ objawiła.

Poczta Redakcyi.

Do Wrocławia: Serdecznie dziękujemy i polecamy się pamięci.

W Średzkie: Dziękujemy za łaskawą pamięć.

Na Wielkie Cierpięgi: Rychlej w żaden sposób się nie dało. — Nie pozostanie bez wrażenia. — Nikt się nie zgłosił.— Wysełamy kilka egz.— O „obrazki“ prosimy. — Sad a Ci: „Odwrotną pocztą“! w żaden sposób, trzeba szukać; dziś wyślemy.

Następujące książki mamy na sprzedaż po znacznie zniżonych cenach:

Listownik. Książeczka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu. Zamiast 2,25 mk. tylko **1,75** mk.

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami zam. 70 fen. tylko **60** fen.

Historya polska mała dla dzieci z obrazkami zam. 40 fen. **30** fen.

O Kościuszce zamiast 30 fen. **20** fen.

Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie zam. 1,50 mk. **1** mk.

Mały listownik dla dzieci zam. 50 fen. **40** fen.

Zasady Wiary św. Rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy zam. 3 mk. tylko **2** mk.

Wykład nauk katechizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. Poszyt **20** fen.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. Kto wszystkie razem zakupi, jeszcze **taniej** może je dostać.

Ekspedycya „Orędownika“.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 20. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	50	7	90	7	35
Żyta	5	80	5	55	5	45
Jęczmienia	6	30	5	60	5	50
Owsa	6	30	5	50	5	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 48,60 mk., na grudzień 48,60 mk., stycz. 48,50 mk., luty 48,90 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 50,40 mk., czerwiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 19. grudnia.

Poznańskie listy zastawne	94,70.
Poznańskie listy rentowe	95,00.
Austryjackie banknoty	173,40.
Rosyjskie banknoty	193,50.

Wrocław, 19 grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	15	60	17	10	14	10
[illegible]	14	80	16	40	13	[illegible]
Żyto	12	40	11	60	10	90
Jęczmień	14	50	12	90	12	—
Owies	12	20	10	70	10	—
Groch	16	—	14	80	13	80
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	23	50	20	[illegible]	17	50
Rzepik zimowy	22	—	[illegible]	[illegible]	16	50
Rzepik latowy	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]	14	50
[illegible]	[illegible]	50	[illegible]	[illegible]	14	—
Siemię lniane	[illegible]	25	[illegible]	[illegible]	17	—
Siemię konopne	17	50	[illegible]	[illegible]	13	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 23.grudnia w Chodzieżu; dnia 3. stycznia w Kępnie; dnia 7. w Srodzie. Mieściaku; dnia 9. w Krzywiniu; dnia 13. w Pleszewie; dnia 14. w Koźminie, Kostrzynie, Mixstacie.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stósunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne**, rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek**. **Złote damskie zegarki** począwszy od $11^{1}/_{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17^{1}/_{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 8 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)



Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wölfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej

z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Meble własnego wyrobu

w **wielkim wyborze** od najbardziej eleganckich aż do najprostszych są pod **gwarancyą** po **bardzo niskich cenach** na sprzedaż u

N. Buczyńskiego,

mistrza stolarskiego,

(1099) Jezuicka ulica nr. 5. w starem gimnazyum Maryi Magdaleny.

Rzeczywista wielka wyprzedaż.

Z powodu zmiany osobistych stósunków jestem zniewolony w kilku miesiącach wyprzedać wszystkie zapasy **porcelany, szkła, lamp** i **wszelkich innych towarów** na **składzie** się znajdujących, po cenach jak najdostępniejszych.

Zwracając więc uwagę szan. odbiorców na rzadko nastręczającą się sposobność korzystnego skompletowania szkła stołowego, porcelany etc. nadmieniam, że przy zakupnie większych partyi gotów jestem poczynić wszelkie możliwe ułatwienia. (1292)

J. Kusztelan.

Skład porcelany, szkła i lamp w Bazarze.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczną ilość elegancko i trwało odrobionego **obuwia damskiego** wszelkiego rodzaju wystawiłam do wyprzedaży po **nadzwyczaj zniżonych cenach.**

Anna Charzewska z Warszawy,

pracownia kobieca obuwia damskiego

św. Marcin nr. 75., parter.

Uczennice do krawieczczyzny przyjmuje bezpłatnie na rok jeden. 1330

!! Na święta. Na święta !!

J. URBANKIEWICZ

w Poznaniu,

plac Wiedeński (dawniej Hotel Wiedeński)

poleca swój

skład win

Wina **greckie, węgierskie, reńskie, francuzkie, szampańskie**, dalej **portery, koniaki, likiery** *en gros i en detail;* również **cygara hawańskie** odleżałe, tureckie **tytunie** i **cybuchy**, prawdziwe rosyjskie **papierosy** itd.

Ceny nader umiarkowane. (1323)

Zamówienia z prowincyi natychmiast się załatwiają.

Adresować należy: **J. Urbankiewicz Poznań**, Plac Wiedeński.

Na nadchodzące święta.

zaopatrzyłem skład mój w **najpiękniejsze gatunki orzechów**, dalej **owoce suszone, grzybki, mak biały** i **szary**, również **świeże masło** i do **pieczenia** po cenach przystępnych.

A. Urbanowicz,

(1313) 25. Wodna ulica nr. 25.



Walenty Bryliński

zegarmistrz,

ulica **św. Marcin** nr. 52 przy ulicy Bismarcka



poleca na **gwiazdkę:**

Zegarki kieszonkowe złote i srebrne, męzkie i damskie, regulatory, zegary stołowe, ścienne szwarcwaldzkie, nocne i **budziki, podstawki** do budzików i **łańcuszki** w wielkim doborze po **cenach bardzo nizkich. — Reparacye** wykonuję **tanio** i **dokładnie** pod rzetelną gwarancyą. 1334





Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na istniejące od lat 4ch w mym składzie **obuwie z włosem na wewnątrz**, które pod względem doświadczenia przewyższa wszelkie inne dotychczasowe **ciepło wykładane**, a mianowicie! **dla cierpiących** na **zimne nogi, nagniotki, reumatyzm** i innym cierpieniom daje ochronę. Pozamiejscowych przy zamówieniu upraszam o przesłanie buta lub trzewika na miarę z dodaniem swych uwag, ponieważ obuwie wykonuję się od najdroższych salonowych aż do najcięższych gospodarczych. — **Obuwie inne** wszelkiego rodzaju dla Pań i Panów jest na składzie. — Po odzyskaniu zdrowia stojąc u steru swego interesu w połączeniu z najlepszemi siłami pomocniczemi, jestem w stanie zadosyć uczynić z uzasadnionym wymaganiom mych odbiorców. Ceny stosunkowo do okoliczności zniżone.

J. Skoraczewski szewc,

(1326) Poznań, Stary Rynek nr. 55 I piętro.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

Materye na **suknie** wełniane i półwełniane	od mk. 0,25	począwszy.
czarne alpaki	„ 0,35	
2 łokcie szerokie flanele na **suknie**	„ 1,30	
gładkie flanele we wszystkich kolorach	„ 0,80	
poszwy i inlety	„ 0,25	
kolorowe materye na **fartuchy**	„ 0,35	
„ **serwety** do **kawy** z frendzlami, sztuka	„ 1,50	
„ „ deserowe	„ 0,30	
białe obrusy sztuka	„ 1,50	
„ **serwety** sztuka	„ 0,40	
płótno w webach a 33 metr	„ 12,75	
„ „ za berliński łokieć	„ 0,30	
szyrtyng i szyfon	„ 0,18	
wallis	„ 0,25	
białe płócienne chustki do nosa sztuka	„ 0,25	
kołdry waflowe sztuka	„ 2,25	
wełniane koszule wierzchnie dla **panów** sztuka	„ 2,50	„

Kolorowe i gładkie rypsowe obrusy, czysto wełniane czarne kaźmirki, ręczniki, barchany, perkaliki, bareże itp. poleca po bardzo tanich cenach

Rafał Ephraim,

(1244) Rynek nr. 39. I piętro.

Proszę przeczytać!!

Materye na suknie:

$^{6}/_{4}$ szer. **ryps i kaźmir** 85 fn.	—1 tal.
„ **ryps** w wszyskt. kolor.	5 śr.
„ **matlecea** na suknie	5 śr.
$^{4}/_{4}$ „ „ z jedwabiem	6 śr.
mix luster	3 śr.
warps sukienny	$2^{1}/_{2}$ śr.
flanela w wszyst. kol.	$7^{1}/_{2}$ śr.
	$17^{1}/_{2}$ śr.

Koszule:

wierzchnie haftowane	$17^{1}/_{2}$ śr.
„ flanelowe	$22^{1}/_{2}$ śr.
nocne	$12^{1}/_{2}$ śr.
damskie	11 śr.

Konfekcye:

kluszowe kabaty dla doros.	1 tal.—$2^{1}/_{2}$ t.
pabaty double „	$1^{1}/_{2}$—3 tal.
paletoty	$3^{1}/_{2}$—10 tal.
spódniki filcowe dobry gat.	$1^{1}/_{3}$ tal.
spódniki szteb. „ „	$1^{1}/_{2}$—3 tal.
chustki na szyję półwel. i wel.	$7^{1}/_{2}$ śr.
czysto jedw. dobry gat.	$22^{1}/_{2}$ śr.—$1^{1}/_{2}$ tal.
chustki do talii w wszyst. kolor.	10 śr.
kołdry białe para	$1^{1}/_{2}$ tal.—6 tal.
poszwy, prima gat.	$3^{1}/_{2}$ śr.
purpur czerwony na wsypy	5 śr.
prześcieradła	3 śr.—$12^{1}/_{2}$ śr.
ręczniki	$1^{1}/_{2}$ śr.
serwety kolorowe płócienne	$17^{1}/_{2}$ śr.
szyrtyng	$1^{1}/_{2}$ śr.
szyfon i **dowlas**	2 śr.
płótno	$2^{1}/_{2}$ śr.
	$4^{1}/_{2}$ śr.
„ „ najlep. fabryk.	6 tal.
$^{6}/_{4}$ szer. **firany** niciane	4—6 śr.
aksamit prawdz. patent.	6 śr.

Wszelkie artykuły są rzetelne i dobr. gat.

Bracia Itzig,

(1211) **98. Stary Rynek 98.**

Kobieta

z rutyną i 200 tal. kapitału może nabyć stałą egzystencyą. Szczegóły w **biórze zleceń P. Skokalskiej w Wrocławiu**. Paradiesstrasse nr 36. (1335)

Baczność!

ale prawdziwa i rzetelna!

Rypsy na suknie w wszyst. kol. łok.	40 f.
$^{6}/_{4}$ szer. czarny **kaźmir i ryps**	90 f.
4000 łokci **materyi** na suknie	20-25-30 f.
$^{5}/_{4}$ szer. białe **swojskie płótno**	30 f.
$^{5}/_{4}$ „ **saskie płótno**	25 f.
	35 f.
$^{5}/_{4}$ „ **poszwy i Julit**	25-30 f.
$^{6}/_{4}$ „ czysto lniane **poszwy**	40 f.
$^{6}/_{4}$ „ **purpurowe** gł. **julety**	40 f.
$^{8}/_{4}$ i $^{10}/_{4}$ białe niciane **firanki**	35-45 f.
$^{5}/_{4}$ biel. **ryps i pika barchan**	35-40 f.
$^{5}/_{4}$ dob. **szyrting, szyfon i wallis**	20-25-30 f.
niebielone **ręczniki** łokieć	13 f.
bielone **damast. ręczniki**	20 f.
$^{6}/_{4}$ odpas. **ręczniki** białe sztuka	40 i 50 f.
$^{10}/_{4}$ piękne białe **damast. obrusy**	1 m.
wielkie białe **serwety**	38 f.
$^{10}/_{4}$ kol. lniane **nakrycia** do **kawy**	1,70 m.
„ „ do **herbaty**	23 f.
kol. batyst. **chusteczki** do nosa	25 f.
lniane, białe i kol. **chusteczki**	30 f.
podwójne druk. odpas. **fartuchy**	55 f.
2000 sztuk półweln. i weln. **chustek** na głowę	30-40-50 f.
eleg. **chustki** męzkie jedw. i velour	1 m.
kol. **koszule zdrowia**	1,75 m.
ciężkie **gacie**	1,50 m.
trwałe **koszule** męzkie i dams.	1,20 m.
eleg. **koszule** wierzch. z wstaw.	1,50-2 m.
wielkie ciężkie **kołdry** sztuka	2,25 m.
wielkie wel. **pończochy** dam. para	75 f.
„ **szkarpetki**	40-50 f.
200 sztuk $^{6}/_{4}$ biel. **płótna** Bielefeldsk. cena fabrycz.	30 m. a 20 m.

jako też wielki wybór innych bardzo tanich towarów. — Zamiejscowe zamówienia wykonują się punktualnie i rzetelnie przez ściągn. zaliczki pocztowej. Towary nie podobające się wymieniają. ((1128)

M. Krombach Synowie,

Żydowska ulica obok kaplicy Pana Jezusa.

Od **1. kwietnia 1879.** jest na **Dolnej-Wildzie** przy Poznaniu nr. 16. **GOŚCINIEC** wraz z mieszkaniem, stósowny także do **założenia piekarni**, lub **całe domostwo** z dwiema ogrodami do **wydzierżawienia** na kilka lat albo do **sprzedania.** Bliższych warunków w obydwóch razach dowiedzieć się można tamże u właściciela. (1277)

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem znajdzie miejsce w **handlu korzennym i delikatesów.** (1194a)

J. N. Pawłowski,

ulica Wodna nr. 7.

WAŻNE DLA GOSPODYŃ!

H. Lewin, Poznań,

Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,

poleca na nadchodzące święta swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, nadto przytem bardzo spore gatunki mąki po najniższych cenach.

Pszenne wyroby mąki są: **marmoncka, pszenna** nr. 00, 0, I i II.

Dla dogodności moich szanownych odbiorców ustępuję już od $^{1}/_{8}$ cent. i to tylko do świąt po cenach najtańszych hurtownych: **Marmoncka** $^{1}/_{8}$ **cent. 2 mk.** — **nr. 0** $^{1}/_{8}$ **cent. 1,75.** — **nr. I 1,60.**

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. (1320)

Osucie żytnie i **pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.